

„Człowiek jest tym bogatszy im więcej rzeczy umie bez żalu zostawić”.

## GRAFFITI

Odpoczywaj w pokoju.

## Z ROZMÓW PRZY PIWKU

W „Starej Karczynie” w Brennej ceper rozmawia z góralem:

- Gazdo, kończymy pierwszą kolejkę, a ty dziś od samego początku jesteś smutny.
- Mom żalność po śmierci...
- Przepraszam, nie wiedziałem. A kto ci umarł, jeśli można spy...
- To nie wiecie, że bohaterską śmiercią zginął Rysiek Lubicz, a całkiem niedawno odeszli Hanka Mostowiak i Roman Pyrka?
- Gazdo...
- Każdego szkoda, a żalność tym większa, że...
- Gazdo!
- Że jo cuje, iż mój koniec coraz bliżej.
- Pleciesz!
- Tylko nie wim, jokom śmierciom umierać.
- Co ty wygadujesz?!
- Pod kapelusem coraz ciężej coś wymyślić, a warto jakoś z twarżom odejść.
- Aaa... o to ci chodzi. Zamiast umierać, to...
- Wyjechać?
- Tak.
- Ale kaj?
- Wybierz sobie...
- Mogom być Seszele?
- Eee...
- To... to... to wyjade do Arktyki pingwiny liczyć i... tam zamarzne na amen.
- Pingwiny żyją na Antarktydzie.
- To za daleko... Ale zanim jakosik znikne...
- Piszcie, aż na dobre straciecie wenę.
- Będe pisał, a teraz znikom po kolejną kolejkę.
- Tylko już nie zniknijcie z piwkami!
- Panoczku, wprzódy bym naprawdę wyciągnął nogi.
- Żartowałem.
- Wim.

## LEKARZ NIE OD OKA RADZI

- Panie doktorze, czy ja patrę oczami, czy oczyma?
- Czy oczami, czy oczyma – to widoków pan ni ma. Następny!
- Panie doktorze, ciągle w oczy wieje mi wiatr.
- Proszę obrócić się o sto osiemdziesiąt stopni. Następny!
- Panie doktorze, mam w oczach świeczki.
- To na pewno jeszcze nie przedsmak zniczy. Następny!
- Panie doktorze, śmieją się ze mnie w żywe oczy.
- Proszę śmiać się im w twarz. Następny!
- Panie doktorze, nie mam z tyłu oczu.
- Proszę obrócić się o sto osiemdziesiąt stopni. Następny!
- Panie doktorze, przetałem oczy ze zdziwienia.
- Jest pan przedziwiony. Następny!
- Panie doktorze, od rana kleją mi się oczy.
- Proszę odklejać do wieczora. Następny!
- Panie doktorze, czy me oczy mogą kłamać?
- Wolno im. Następny!

**„Nigdy nie trać z oczu tego, co od początku chciałeś osiągnąć”.**

#### GRAFFITI

Zawsze jest jakieś wyjście – droga ewakuacyjna  
Obyś nie musiał w moim cieniu szukać wsparcia – przeszło

#### BELFER SPOD ZIMOWEJ CZAPY

- Podejdźcie wszyscy do mnie, to spuszczę na was lawinę wiedzy.
- Uwierzcie w siebie, bo warto!
- Nie szukajcie we mnie pleców.
- Stoisz jak słup, ale podporą nauki nie jesteś.
- Wyglądasz jak burak między miedzami.
- Dzięki twojemu milczeniu jest jak makiem zasiał.
- Puknij się w łepetynę, albo zrób sobie płukanie rozumu.
- Przed klasówką muszę każdym z was po kolei wstrząsnąć i mieszać z marmoladą.
- Strzelcie se w łeb i zabijcie głupotę!
- Ty z ostatniej ławki! Przesiadź się o rząd dalej!
- Jesteś rozgarnięty jak końska kupa przez wróble.
- Nie myśl o niebieskich migdałach, bo będziesz zielony.
- Chodź szybciej do tablicy, bo ślimak cię wyprzedzi.
- Skoro wydaje mi się, że wiesz – to jestem pewien, że nie wiesz.
- Jesteś cienka jak żur wielkanocny u proboszcza z mojej parafii.
- Wypchajcie se mózgownice wiedzą... Wiem, że nie mówi się „se”, ale se na to pozwoliłem.
- Hurtem zostawię was w tej samej klasie, mimo że drugi rok będę wychodził z siebie.
- To jest już szczyt, aby nawet nie próbować szukać dróg wyjścia z doliny!

#### LIMERYKI

##### • **O tym, że pracowitość popłaca**

Przedsiębiorczy z Palikotowej Skały  
ma interes mały.

A że jest pracowity,  
to czerpie niezłe profity.  
Tylko dwie zakonnice z niego się śmiały.

##### • **O powrocie z wycieczki w nagrodę**

Gorliwa urzędniczka skarbowki wróciła z San Rycha,  
a tu z małżeńskiego łóża panienka czmycha.

„Twojego małego niech szlag trafi,  
a ty już nie chowaj się do szafy...”

Patrzy, a ta przez „zafoczenie” się nie domyka.

##### • **O niemożliwej możliwości**

Przypadkowo w progu pizzerii „Cieknąca Ślina”  
na wchodzącego chłopaka wpadła wychodząca dziewczyna.

On stracił głowę,  
jej odebrało mowę.

To zmianą ich orientacji było przyczyną.

##### • **O głuchym z sokolim wzrokiem**

Pewnej parze z Jasła  
podczas pierwszej kolacji świeca zgasła.

Przy „Do zakochania jeden krok”

on patrzył w okna mrok,  
ona rzucała jednoznaczne hasła.

**GRAFFITI**

Życie chwilą jest piękne.  
Ale co dalej...?

Kufel i... wszystko jasne!

**Z ROZMÓW PRZED PIWKIEM**

W „Karczmie pod Skalicą” w Brennej ceper podchodzi do siedzącego w kąciku górala.

- Baco, zwariowałaś!
- Ni!
- Oczy miałaś zamknięte, dłonie masz złożone na piersiach niczym...
- Trenuje wieczne odpoczywanie.
- Naprawdę zwariowałaś!
- Ni!
- To co jest grane?
- Rychtuje się do...
- Do zejścia?
- Musze palnąć gadkę.
- Nie rozumiem.
- Układam w głowie gadkę na okoliczność rocznicy ślubu.
- Teraz rozumiem. To ile tego pożycia wam się uzbierało?
- Hmm... Na pewno dwa...
- Dwa lata? Bzdury gadasz!
- Mom na myśli, że na pewno dwa razy.
- Zaś bzdury gadasz!
- Godom, bo nie mogę się doliczyć. Baby w tych rachunkach są bardziej bystre.
- Ażebyś wiedział. Może po piwkach się doliczysz.
- Panoczku, ale mom prośbę.
- Wal!
- Mom uciulane na kwiotuszka...
- Nie ma sprawy. Postawię dzisiaj.
- O to mi chodziło. Ale przy następnym spotkaniu przez cały wieczór jo stawiom.
- Okey.
- To fajnie, że w naszej koalicji nie trzescy.
- Ja nie Tusk.
- A jo nie Pawlak. Idźcie już po piwka.
- No, a co z tą gadką?
- A nie będę się rozgadywał. Powiem tylko, że kochom... że bardzo kochom.

**xxx**

Dzięki nieustannej swojej magii,  
od lat nie odwraca mojej uwagi.

**xxx**

Kocham wciąż nieustannie.  
Póki co też fizycznie,  
później tylko platonicznie.

**xxx**

Wyjdzie szydło z worka!  
Gdy usłyszę ciche: „Bierz” –  
to ucieknę, gdzie rośnie pieprz...

W wiosennym słońcu radość nowa zakwita, by na jesień znów dać nadziei cień.

## GRAFFITI

Rosnę na wiosnę – przebiśnieg

Dziewczyny bądźcie dobre dla nich! – cztery pory roku

### • O otusze bez pokrycia

Z widmem kolejnego krzyżyka na karku góral z Jatnego  
w dniu swoich urodzin zaczął okłamywać siebie samego:

„A że od lat parom sie zrywaniem boków,  
to pociągnie co najmniej do stu roków.

I w Brennej będę szczycił się statusem górala najstarszego”.

## Z ROZMÓW PRZY PIWKU

W „Starej Karczmi” w Brennej ceper rozmawia z góralem:

– Gazdo, chyba dzisiaj jesteś nie w swoim sosie.

– Na pewno jestem nie w dobrym sosie, panoczku.

– Żona nie ugotowała obiadku?

– Uwarzyła.

– Masz niestrawność?

– Ni mom.

– To co?

– Martwię się, że gdy Pon Bócek mnie powoła, to...

– Ty ostatnio dużo gadasz o śmierci.

– O pupie Maryny też, że nie wspomnę o Tusku.

– A wracając, odpukać w nie bielony smrek, do powołania...

– Martwię się, czy aby Pon Bócek mojej babie do zadośćuczynienie.

– Gazdo, pora na drugą kolejkę.

– Przez cały wieczór jo stawiom. Mom dziś urodziny plus rewanż za ostatni poczęstunek.

– To wszystkiego najlepszego!

– To za dużo, panoczku, jak na mój gust.

– To ile sobie życzysz.

– Wielkie dzięki.

– To za dużo.

– To ile sobie życzysz.

## OPOWIASTKA

– Czy znasz opowiadkę o bombonierce?...

– Gorzko mi.

### • Słodko-gorzki powiew wiosny

Nie tak stary kogut zrobił z grzędy siup  
i poszedł na wieś, radośnie unosząc dziób.

Bowiem od gaździny dostał korzec pszenicy  
w dowód, że jego pianie się liczy.

Przez brak spojrzeń kokoszek i kwok otarł się o grób.

### • O hojności górala

Pewien góral w Brennej na szczycie Świniorki  
dla wszystkich chętnych zorganizował „korki”.

Uczył za friko manier i maniery,  
a za „co łaska” na trombicie gry.

Dla śmiejących na terenie Gminy ma zawsze gratis na śmieci worki.

TEATRZYK MAŁY ma przyjemność przedstawić  
sztuczkę pt. **We mgle**  
(monodram)

Wprowadzenie do akcji:

Już proscenium do tego stopnia jest spowite mgłą, że PUBLICZNOŚĆ nie ma pojęcia czy w ogóle podniesiona jest KURTYNA.

Występuje: Bóg wie KTO

Miejsce akcji: Bóg wie GDZIE

Akcja (prawdopodobnie):

Słysząc głośnie kroki być może właśnie Bóg wie KOGO. Mniej więcej na środku sceny kroki się urywają... Po czym ciszę przerywają niezbyt głośnie bliżej nieokreślone trzaski i ten być może właśnie Bóg wie KTO również głośnym krokiem odchodzi... Chwila głuchoj ciszy...

I teraz chyba właściwy Bóg wie KTO:

Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, dziesięć, jedenaście, dwanaście, trzynaście, czternaście, piętnaście, szesnaście, siedemnaście, osiemnaście, dziewiętnaście, dwadzieścia, dwadzieścia jeden, dwadzieścia dwa, dwadzieścia trzy, dwadzieścia cztery, dwadzieścia pięć, dwadzieścia sześć, dwadzieścia siedem, dwadzieścia osiem, dwadzieścia dziewięć, trzydzieści, trzydzieści jeden, trzydzieści dwa, trzydzieści trzy, trzydzieści cztery, trzydzieści pięć, trzydzieści sześć, trzydzieści siedem, trzydzieści osiem, trzydzieści dziewięć, czterdzieści, czterdzieści jeden, czterdzieści dwa, czterdzieści trzy... A imię mo...

Głos nagle się urywa. Po chwili słysząc skradanie się Bóg wie kogo. I tym razem mniej więcej na środku sceny kroki się urywają... Po czym te same bliżej nieokreślone trzaski. Dłuższa cisza... Znowu trzaski i Bóg wie kto cichaczem odchodzi... Jeszcze chwila głuchoj ciszy... Teraz już na pewno Bóg wie KTO:

Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, dziesięć, jedenaście, dwanaście, trzynaście, czternaście, piętnaście, szesnaście, siedemnaście, osiemnaście, dziewiętnaście, dwadzieścia, dwadzieścia jeden, dwadzieścia dwa, dwadzieścia trzy, dwadzieścia cztery, dwadzieścia pięć, dwadzieścia sześć, dwadzieścia siedem, dwadzieścia osiem, dwadzieścia dziewięć, trzydzieści, trzydzieści jeden, trzydzieści dwa, trzydzieści trzy, trzydzieści cztery, trzydzieści pięć, trzydzieści sześć, trzydzieści siedem, trzydzieści osiem, trzydzieści dziewięć, czterdzieści, czterdzieści jeden, czterdzieści dwa, czterdzieści trzy... A imię moje... A imię moje...  
A imię nasze sześćdziesiąt i się...

Tym razem następuje bardzo długa cisza...

PUBLICZNOŚĆ wciąż nie wie, w jakiej pozycji jest KURTYNA.  
Mniejszość bije brawo, większość gwizdże. Wszyscy powoli wychodzą...

I tu niespodzianka: KASA zwraca za bilety i przeprasza  
za dwa problemy techniczne z magnetofonem GRUNDIG ZK 140

